Rok IV. Nr. 87

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 28/29 lipca 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2 80 zł., pocztą 3.20 zł.

Także upadek Nowoczerkaska ma wielkie znaczenie.

Daremne ataki sowieckie na południe od jeziora Ilmeń.

Kraków, 27 lipca. **Jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, kontynuuje się w dalszym ciągu oczyszczanie północnego brzegu Donu w rejonie Rostowa.**

Na południe od Rostowa lotnictwo niemieckie rozbiło baterje sowieckie, których zadaniem miało być zabezpieczenie przeprawy rozbitych oddziałów bolszewickich na południowy brzeg Donu. Zmotoryzowane jednostki niemieckie wyruszyły z Rostowa w kierunku na wschód oraz **zajęły Alseiskaję oraz Nowoczerkask** umocniony rowami przeciwpancernemi i głęboko ukształtowanemi urządzeniami obronnemi.

Miasto to ma wielkie znaczenie z powodu mieszczącego się tam przemysłu chemicznego i rolnictwa.

Również obszar miasta jakoteż dworzec w Batajsku, na południe od Rostowa, ponownie narażone były na gwałtowne ataki powietrzne, które objęły również ruch kolejowy na południe od Rostowa.

Celnemi pociskami lotnictwo niemieckie zniszczyło 50 czołgów bolszewickich, które w pogotowiu stały celem dokonania ataku na niemieckie przyczółki mostowe nad Donem.

Ponadto zniszczono tutaj również skutkiem bombardowania 10 bateryj sowieckich.

W toku akcji zwalczania dowozu bolszewickiego zniszczono przeszło 200 pojazdów, szereg magazynów amunicyjnych oraz bolszewicki skład materjałów pędnych. Ponadto myśliwcy niemieccy zestrzelili na południowym odcinku frontu wschodniego 61 samolotów sowieckich, niszcząc na ziemi dalszych 7 aparatów bolszewickich.

Na południe od Woroneżu wojska węgierskie udaremniły próbę bolszewików zamierzających mniejszemi oddziałami przedostać się przy pomocy łodzi na zachodni brzeg Donu.

Bolszewików odparto na drugi brzeg Donu wśród bardzo krwawych dla nich strat.

Z pośród 100 pancernych wozów bojowych, użytych przez bolszewików w akcji, zniszczono w toku zażartej walki 62 wozy. Wojska niemieckie w kontrnatarciu uderzyły na północny zachód od Woroneżu na pozycje wyjściowe bolszewików unieszkodliwiając przytem 41 bolszewickich wozów bojowych. Przy pomocy wzmocnionej akcji lotniczej bolszewicy usiłowali nie dopuścić niemieckich somolotów bojowych i nurkowych do wyznaczonych celów.

Lotnictwo niemieckie jednakowoż opanowało rejon powietrzny nad całym południowym odcinkiem frontu i zestrzeliło w toku gwałtownych ataków powietrznych 73 samoloty bolszewickie.

Na środkowym odcinku frontu dwie dywizje niemieckie mimo wielkich trudności terenowych, powstałych skutkiem długotrwałego deszczu, posunęły się znacznie naprzód, zdobywając w toku lokalnych walk wielką ilość amunicji dla ciężkiej broni. Bolszewicy stracili tutaj 200 zabitych i bardzo wielu jeńców.

Na południe od jeziora Ilmeń bolszewicy wśród bardzo krwawych strat kontynuowali swoje daremne ataki.

W czasie oczyszczania terenu naliczono dotychczas 1200 poległych bolszewików, przyczem do niewoli zabrano wielką ilość jeńców.

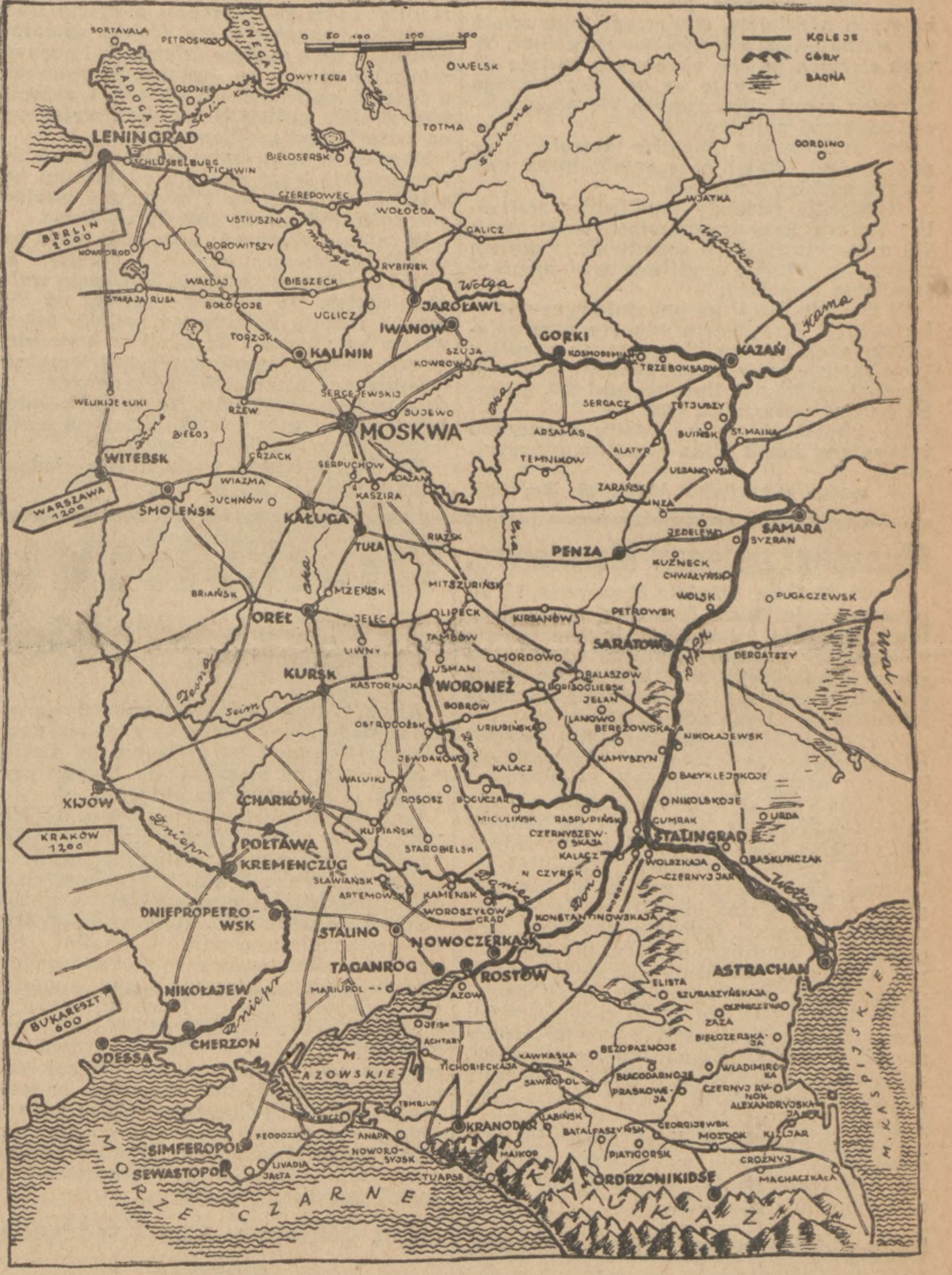
Na froncie wołchowskim odparto ataki bolszewików, dokonane na jeden z przyczółków mostowych, a ponadto skutecznym ogniem artylerji rozbito ponownie gotujące się do akcji wojska bolszewickie.

Na froncie okrążeniowym pod Leningradem bolszewicy w kilku miejscach dokonali ataku i to częściowo przy poparciu broni pancernej.

Ataki te zostały odparte przeciwnatarciem jednostek niemieckich, a artylerja niemiecka ogniem swym rozbiła gromadzące się oddziały sowieckie. Zniszczono 5 bolszewickich pancernych wozów bojowych. Niemieckie samoloty bojowe również tutaj brały skuteczny udział w walkach wojsk lądowych.

Specjalne uznanie dla bataljonu włoskiego.

Rzym, 27 lipca. Generalny marszałek polny Rommel w rozkazie dziennym z 23 lipca wyraził swoje specjalne uznanie trzeciemu bataljonowi 61-go pułku piechoty włoskiej „Trento“ za dzielną postawę w czasie ataku bryryjskiego, dokonanego 23 lipca przy poparciu czołgów. Bataljon — głosi wymieniony rozkaz dzienny — przyczynił się istotnie do wielkiego sukcesu, bijąc się wspaniale wspólnie z zespołami niemieckiemi w duchu wypróbowanego braterstwa broni.



Mapa frontu wschodniego

Rostów był „Tobrukiem Związku Sowietów“

Kraków, 27 lipca. **Po zdobyciu Rostowa padła decydująca kluczowa pozycja na południowym froncie. W tem zdaniu streszczają się komentarze prasy europejskiej do wypadków wojennych ostatnich dni na wschodzie.**

Ze względu na strategiczne i przemysłowe znaczenie miasta Rostowa — podkreślają w Rzymie — bolszewicy umocnili je potężnemi fortyfikacjami i szeregiem niezdobytych urządzeń obronnych. Po zdobyciu Rostowa operacje na froncie sowieckim wchodzą w nową fazę.

W stolicy Japonji podkreślają, że Niemcy w związku z wydarzeniami wojennemi z ostatnich dni na całym południowym froncie znajdują się w sytuacji niezwykle korzystnej. Strata zagłębia donieckiego — pisze „Tokio Asahi Szimbun“ — będzie posiadała olbrzymie znaczenie w przyszłości nietylko dla sytuacji żywnościowej Sowietów, ale przedewszystkiem w zakresie zaopatrzenia bolszewików w niezbędne konieczne materjały wojenne.

Prasa fińska podnosi znaczenie Rostowa jako centrum przemysłowego Sowietów, nazywając jego stratę największym ciosem dla bolszewików w ciągu obecnej wojny.

W prasie rumuńskiej Rostów nazywany jest „Tobrukiem Związku Sowietów“. Sowiety wyznaczyły temu miastu rolę barjery zaporowej, podobnie, jak Anglicy twierdzy Tobruk. Rostów — jak oświadcza **„Timpul“** — stanowi przyczółek mostowy do najważniejszego centrum przemysłowego bolszewików.

Zdobycie szturmem miasta Rostowa i specjalne uznanie udziału wojsk słowackich wyrażone przez naczelnego dowódcę armji niemieckiej wywołało w Słowacji wielką radość. Zwycięstwo to — pisze **„Gardista“** — stanowi nowy cenny kamień węgielny pod niemiecko-słowackie zbratanie i koleżeństwo broni.

„Sloveńska Prawda“ podkreśla, że **ten wyczyn bojowy armji słowackiej nie jest jeszcze ostatnim czynem bohaterskim dywizji słowackiej.**

W **Chorwacji** przyjęto z dumą wiadomość, że marszałek Rzeszy wyraził swoje specjalne uznanie dla chorwackiej eskadry myśliwskiej, operującej na wschodnim froncie pod dowództwem podpułkownika Dżala.

W Moskwie i w Londynie nie podano jeszcze do wiadomości publicznej upadku Rostowa. Prasa angielska przygotowuje jednak społeczeństwo na złe wiadomości. „Jasnem jest — głosi jeden z radjowych komunikatów londyńskiej służby informacyjnej, że **bitwa pod Rostowem dosięgnęła bardzo krytycznego stadjum i możliwem jest, że bolszewicy wycofują się dalej ku wschodowi.** Koła komunistyczne zorganizowały na Trafalgar Square masowy wiec celem poparcia żądania Moskwy w sprawie zorganizowania drugiego frontu. Tę publiczną imprezę komunistyczną łączą w Sztokholmie z trudną sytuacją bolszewicką na południowym froncie. Londyński **„News Chronicle“** pisze: Nawet strata Singapoore nie była w stanie nas pozbawić optymizmu, jednak dzisiaj to uczucie bezpieczeństwa stało się zupełnie iluzoryczne. Musimy sobie zdać sprawę, że stoimy w obliczu kryzysu w takim samym stopniu poważnego, jak kryzys, jaki nastąpił po załamaniu się Francji.

Ryzyko drugiego frontu dla aljantów.

(tp) **Genewa,** 27 lipca. Obrady wyższych oficerów amerykańskich w obecności Wilstona Churchilla nad technicznemi warunkami i możliwościami rychłego utworzenia drugiego frontu doprowadziły, według wiadomości nadeszłych tu z wiarygodnego źródła londyńskiego, do przekonania, iż niezwykle krytyczna sytuacja armji Tymoszenki pociąga za sobą konieczność jak najrychlejszego przyspieszenia przygotowań dla drugiego frontu, przyczem **termin ataku aljantów na kontynent został wyznaczony na okres wcześniejszy, niż to było dotychczas przewidziane.**

Jakkolwiek angielskie czynniki wojskowe w dalszym ciągu obstają przy swoich dobrze przemyślanych zastrzeżeniach przeciwko organizowaniu na łeb na szyję aljanckiej ofensywy kontynentalnej, to jednak kierownicy amerykańskich sił zbrojnych w Anglji są zdania, iż **musi się na siebie wziąć ryzyko drugiego frontu, ponieważ rozwój sytuacji wojennej na froncie sowieckim nie daje innej drogi wyjścia.** Rozstrzygającą rolę odgrywa przytem fakt, iż w obozie aljanckim ocenia się możliwie jak najbardziej pesymistycznie kwestję przyszłości tonażu okrętowego w ciągu najbliższych miesięcy i z tego powodu uważa się za konieczne danie posłuchu możliwie jak najszybciej usilnym naleganiom Stalina i Mołotowa, zanim dla planowanej ekspedycji kontynentalnej nie będzie stała do dyspozycji mniejsza ilość tonażu okrętowego niż w chwili obecnej.

Dwóch wyższych oficerów czungkińskich przeszło do armji japońskiej.

Hankau, 27 lipca. **Podpułkownik Sungtschisen i komandor Tschangtingschun, którzy byli profesorami w przedmiocie artylerji względnie strategji w 6-tej narodowej szkole wojskowej w Kweilin, przydzielonej do centralnej armji czungkińskiej, przeszli do armji japońskiej.**

Jak donoszą, obydwaj oficerowie chińscy skorzystali z urlopu, udzielonego im w dniu 19 lipca, aby opuścić Kweilin, skąd niedawno temu przybyli do Hankau.

Zdobycie Batajska na froncie wschodnim

Zniszczenie zamkniętych oddziałów bolszewickich.

Z głównej kwatery Führera, 27 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Po dwudniowych ciężkich walkach została silnie ufortyfikowana twierdza Batajsk zdobyta szturmem przez niemieckie oddziały. Oddziały lotnicze i bojowe niszczące torowały przytem drogę piechocie. — Na wschód posunęły się szybkie oddziały głęboko na południe.

W wielkim łuku Donu odrzuciły niemieckie i rumuńskie oddziały w ścisłej współpracy z oddziałami pancernych aut i zespołami nieprzyjaciela i dotarły w szerokim odcinku do rzeki. Na północny zachód od Kałacz znajdują się niemieckie oddziały zmotoryzowane i pancerne w ciężkiej walce z sowieckiemi pancernemi oddziałami i piechotą, które rozpaczliwie starają się utrzymać wyżyny na zachód od rzeki. Ataki lotnictwa niemieckiego skierowane były na nieprzyjacielskie transporty na Wołdzie i na objekty kolejowe na północny zachód od Stalingradu.

Ataki sowieckie na przyczółek mostowy Woroneż zostały krwawo odparte. W bitwie na północny zachód od tego miasta zostały siły sowieckie po zniszczeniu zamkniętych oddziałów, wyrzucone poza swoje pierwotne miejsca wyjściowe na północ. W tych ciężkich bojach obronnych zostało od dnia 10 lipca jedynie na odcinku jednego korpusu armji zniszczonych 751 nieprzyjacielskich aut pancernych.

Na środkowym odcinku zostało przy miejscowym ataku osaczonych kilka nieprzyjacielskich batljonów.

Niemieckie oddziały myśliwców zestrzeliły wczoraj przy trzech własnych stratach 120 nieprzyjacielskich samolotów. Pozatem zestrzeliły włoskie myśliwce trzy nieprzyjacielskie samoloty.

W Egipcie został na południowym odcinku pozycji El Alamein odparty nieprzyjacielski atak. Liczba zniszczonych nieprzyjacielskich wozów pancernych w bitwie obronnej od dnia 22 lipca wynosi 146, a liczba jeńców wzrosła do 1.400.

Na lotniskach wyspy Malty zniszczono trafieniami bomb kilka samolotów brytyjskich.

W walce przeciwko/ Wielkiej Brytanji bombardowały wczoraj samoloty bojowe ważne objekty wojenne nad południowym brzegiem Anglji i w Midlands.

W obszarze Kanału i nad Niemiecką Zatoką stracił nieprzyjaciel w walkach powietrznych 6 samolotów.

Po bezskutecznych nalotach nękających za dnia na zachodni niemiecki teren zostało w nocy na 27 lipca obrzucone miasto Hamburg przez angielskie lotnictwo bombami zapalającemi i rozpryskującemi. Ludność cywilna miała duże straty. Prawie wyłącznie w dzielnicach mieszkaniowych zostały zniszczone liczne budynki. Myśliwce nocne, artylerja przeciwlotnicza i artylerja marynarki jak również łodzie patrolujące zestrzeliły 37 atakujących bombowców.

Nowoczerkask również zdobyty szturmem.

Sforsowanie przejścia przez Don na południe i wschód od Rostowa

Z Głównej Kwatery Führera 26 lipca Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje 26 lipca:

Na południe i wschód od Rostowa sforsowano w zaciętych walkach przejście przez Don. Próby bolszewików utworzenia, zorganizowanego i związanego frontu obronnego na południowym brzegu Donu zostały rozbite. Lotnictwo zatopiło u ujścia Donu sowiecką kanonierkę. Na Wołdze samoloty bojowe w toku ataków dziennych i nocnych wznieciły pożary na dwóch cysternowcach o łącznej pojemności 6.000 ton i zatopiły trzy wielkie czółna holownicze wyładowane materjałami posiłkowemi.

W wielkim łuku Donu wojska niemieckie i rumuńskie toczą walkę z oddziałami bolszewickiej piechoty i czołgów i swojemi przedniemi strażami dotarły do Donu.

W rejonie Woroneża wszystkie ataki bolszewików również wczoraj rozbiły się dzięki świetnemu zapałowi bojowemu wojsk niemieckich. Na północny zachód od Woroneża rozbito zmasowane wojska bolszewików uszykowane do akcji w koncentrycznym ataku zespołów piechoty, czołgów i lotnictwa. Kontrataki bolszewickie nie dały żadnego rezultatu. Na odcinku jednej tylko dywizji niemieckiej zniszczono w dniu wczorajszym 8 czołgów sowieckich.

Na reszcie frontu wschodniego jedynie lokalna działalność bojowa.

Na Malcie spowodowano nowe zniszczenia wśród objektów na lotnisku w Lucca i Halfar, zaś koło Port Said uszkodzono zrzuconemi bombami okręt handlowy większej pojemności.

Na wschodniem wybrzeżu Anglji lotnictwo niemieckie przy dobrych warunkach widoczności na ziemi obrzuciło ubiegłej nocy wielką ilością bomb rozpryskowych i zapalających port Middlesborrough. Po gwałtownych eksplozjach powstały rozległe pożary.

Po bezplanowem zrzuceniu bomb przez pojedyncze samoloty brytyjskie w porze dziennej w rejonie reńsko-meńskim, ubiegłej nocy lotnictwo brytyjskie zaatakowało zachodnie Niemcy, przedewszystkiem ponownie Duisburg, Hamburg i Mörs. Ludność cywilna poniosła straty. Zwłaszcza w dzielnicach mieszkaniowych powstały częściowo poważne szkody w budynkach.

Myśliwce, operujące nocą i artylerja przeciwlotnicza strąciły 11 z pośród atakujących samolotów.

Sowieckie samoloty bombowe podjęły bezskuteczne ataki nękające na teren wschodnio-pruski.

Lotnictwo sowieckie straciło w dniach 24 i 25 lipca 128 samolotów, zaginęło 5 samolotów niemieckich.

Co mówi Sven Hedin o wojnie?

Sławny na cały świat szwedzki podróżnik i uczony bawił ostatnio w Berlinie i udzielił jednemu z niemieckich dzienników ciekawego wywiadu, który niżej zamieszczamy.

Wielki podróżnik związany jest z Niemcami licznemi węzłami przyjaźni, a pozatem również współpracą naukową, prowadzoną od szeregu lat. Między innemi dziełami swojemi opracował on olbrzymi atlas Azji Centralnej, którego wydania podjęło się pewne niemieckie towarzystwo naukowe, a ma się ono ukazać w znanem wydawnictwie Justusa Perthesa w Gocie.

Sven Hedin przybył do Niemiec w chwili kiedy rozeszła się wiadomość o umowie rosyjsko-anglo-saskiej, celem podzielenia Europy i poddanie jej pod panowanie rosyjskie. Nic dziwnego, że sędziwy uczony ma wiele powodów, aby mówić o polityce.

— Nie rozumiałem nigdy — mówi Sven Hedin, że większość mieszkańców Europy przez 25 lat nie zdołała zrozumieć niebezpieczeństwa grożącego od strony Rosji. Rozumiem to tem mniej, że przecież **również w obecnej wojnie Rosja bolszewicka dała dowody, że chce zagarnąć całą Europę,** do czego wstępem była wojna z naszym sąsiadem, Finlandją. Cała literatura niemiecka zajmująca się w książkach i artykułach zagadnieniem antybolszewickiem, spotykała się nieraz z określeniem „propagandy“, a ludzie uważali przedstawione tam fakty za bajeczki, chociaż rzeczywiście trudno wyrazić to wszystko, czego do tej chwili dopuszczali się czerwoni władcy. Było to zresztą o tyle jeszcze zrozumiałe — mówię o zaślepieniu Europy — dopóki przy granicach Rosji trzeba było się zatrzymać i nie można było dostać się poza nieprzenikniony mur graniczny. Gdy jednak zimą 1939 r. dzicz bolszewicka poczęła wylewać się na teren Europy, gdy wyczyny bolszewików w krajach bałtyckich stały się rzeczą znaną, wtedy **uważam za rzecz niezrozumiałą, że byli jeszcze ludzie, mający złudzenie co do Sowietów.** Jeżeli nawet dzisiaj wobec groźby skierowanej przez Anglosasów razem z Moskwą przeciwko Europie, nawet w zagrożonych krajach zrozumienie niebezpieczeństwa nie doszło jeszcze do pełnego rozwoju, to znajduje się w tem pełne usprawiedliwienie tego wszystkiego, co czynią **Niemcy we własnym interesie i w interesie całej Europy celem uwolnienia jej przed nawałem ze wschodu.** Naród niemiecki, nauczony traktatem wersalskim i jego skutkami, lepiej wie, niż narody, które pozostały w wojnie światowej częściowo tylko widzami, czego chce i patrzy dalej w przyszłość niż one.

Przeżywam obecnie drugą wojnę, w której, jak też w poprzedniej, życzę Niemcom z całego serca zwycięstwa. **Jestem Szwedem, ale jestem pozatem Europejczykiem. Dlatego też stanowisko moje wobec wojny jest szersze niż innych ludzi i mogę dodać, że spoglądam na te sprawy również jako obywatel szwedzki.**

Mogę stwierdzić, że **obecna wojna toczy się literalnie o byt albo niebyt wszystkich narodów tej części świata.** Gdyby w tej wojnie Niemcy nie wygrały i jego sprzymierzeńcy, to tysiącletnia kultura przepadłaby, a cała historja świata **i rozwój człowieka straciłby wszelki sens.** Opatrzność nie może prowadzić ludzkości do tak wysokiego rozwoju, aby potem utopić zdobycze tysiącleci w krwi i brudzie. **Dlatego też twierdzę, że Niemcy powinni wygrać tę wojnę i że ją wygrają.** Niemcy otrzymały od historji misję prowadzenia decydującej walki ludzkości. Walczą one również w imieniu zaślepionych narodów, które starają się zawrzeć z Moskwą przyjaźń, podczas gdy mogłyby na innej drodze uratować swoją egzystencję.

Mussolini zwiedził Marmarikę.

Rzym, 27 lipca. **Od dnia 29 czerwca, tj. od chwili zajęcia Marsa Matruk do dnia 20-go lipca Mussolini przebywał, jak podają do wiadomości urzędowe czynniki włoskie, na obszarze operacyjnym w Marmarice, gdzie codziennie odbywał konferencje z naczelną komendą w Afryce północnej.**

W ciągu swej podróży Mussolini zwiedził oddziały wojskowe, lotniska, bazy lotnicze, lazarety włoskie i niemieckie, punkty opatrunkowe i wyszkoleniowe, jakoteż włoskie osiedla kolonistów. Odznaczył on pilotów 5-ej eskadry lotniczej medalami za waleczność. W drodze powrotnej Mussolini zatrzymał się na kilka godzin w Atenach gdzie spotkał się na lotnisku w Tatoi z generałem Geloso, będącym dowódcą 22-ej armji, oraz z ministrem Chigi. Po zwiedzeniu Akropolu, Mussolini udał się do grenadierów 3-ego pułku, oraz do pułku kawalerji Guido z Medjolanu. W gmachu poselstwa włoskiego Mussolini przyjął pełnomocnika Rzeszy Niemieckiej w Atenach, szefa rządu greckiego generała Colokoglu, ministra gospodarki oraz burmistrza Aten.

Wieczorem dnia 20 lipca Mussolini wylądował na lotnisku w Guldonia po przebyciu w ciągu 20 dni 6.000 km. samolotem nad morzem i pustynią.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 lipca. **Włoski komunikt wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główno kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Próba nieprzyjacielskiego ataku na południowy odcinek frontu egipskiego załamała się w natychmiastowym oporze naszych oddziałów. Wzięliśmy dalszych jeńców.

Lotnictwo wspierało operacje na ziemi i atakowało kilkakrotnie nieprzyjacielskie linje dowozowe. Angielski nalot na Tobruk spowodował małe zniszczenie i niewielkie straty w ludziach. Jeden z atakujących samolotów został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą. Zespoły samolotów Spitfire, które zamierzały wykonać atak na bombowce osi powracające z skutecznej akcji nad Maltą, zostały zaatakowne przez włoskie i niemieckie myśliwce. Myśliwce niemieckie zestrzeliły w walce powietrznej dwa nieprzyjacielskie samoloty.

Generał Konrad i gen. Schenckenberger na czele swoich wojsk przy zdobyciu Batajska.

Berlin, 28 lipca. Przy zdobyciu szturmem miasta Batajska odznaczyli się specjalnie dowodzący generał jednego korpusu, generał oddziałów górskich Konrad oraz dowódca dywizji piechoty generał-porucznik Schenckenberger. Stali oni na czele swoich oddziałów podczas zdobywania miasta w dniu 26 lipca.

Włoski lot długodystansowy Rzym-Tokio i z powrotem.

Rzym, 27 lipca. **Jak podają urzędowo włoski samolot długodystansowy typu „Savoia-Marchetii“ odbył lot z Rzymu do Tokio i z powrotem, by przewieść do Japonji przyjacielskie pozdrowienia Włoch.**

Samolotem kierował podpułkownik Mosfailli, który 22 razy przeleciał nad Atlantykiem. Przybył on według programu na jedno z lotnisk Włoszech Środkowych po odbyciu 26.000 km długiego lotu z Europy do Azji i z powrotem. W chwili przybycia załogę samolotu powitał Mussolini. Szef gabinetu ministerstwa lotnictwa generał Casero odczytał odręczne pismo japońskiego ministra wojny do Mussoliniego, przywiezione przez lotników. Dzienniki podkreślają, iż trasa w większej części prowadziła nad obszarami nieprzyjacielskiemi. „Giornale d'Italia“ stwierdza, iż samolot ten nie miał połączenia radjowego, a załoga nie dysponowała żadnemi komunikatami meteorologicznemi. Mimo wynikających stąd trudności, lot przeprowadzony został zupełnie programowo.

Lot dokonany został w trzech etapach.

Rzym, 27 lipca. Pięciu członków załogi, którzy na pokładzie włoskiego samolotu odbyli lot z Rzymu do Tokio i z powrotem, przyczem lot w obie strony trwał po 4 dni w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy krajowej i zagranicznej w Rzymie podzielili się swemi wrażeniami. Kierownik ekspedycji podpułkownik Mescatelli oświadczył, iż **lot przygotowany był w najdrobniejszych szczegółach,** przyczem z braku instalacji radjowej na pokładzie samolotu zgóry obliczono również warunki atmosferyczne i moteorologiczne na czas trwania lotu. Samolot leciał stale możliwie jak najwyżej osłonięty przez to z dołu pokrywą chmur co stanowi bardzo ważny czynnik, gdyż trasa lotu prowadząca poprzez morze, a następnie Chiny aż do Japonji po większej części ciągnęła się nad obszarem nieprzyjacielskim. **W ciągu całego lotu nie natknięto się ani razu na wroga.** Lot dokonany został w trzech etapach, przyczem dwukrotnie dokonano lądowań, z czego jeden raz w jednej z baz japońskich.

W czasie pobytu w Japonji trwającego 12 dni samolot poddany został dokładnemu remontowi, dokonanemu przez montera pokładowego w ciągu trzech dni przy pomocy kolegów japońskich. Przyjęcie w Japonji nosiło charakter bardzo serdeczny. Celem powitania zjawili się przedstawiciele wojskowi, jak również reprezentant rządu. Załoga została przyjęta przez premjera Tojo.

Zamach z powietrza.

Sztokholm, 27 lipca. **Samoloty sowieckie, jak donosi prasa szwedzka, zrzuciły nad miastem Bogholm na wyspie Oeland większą liczbę bomb rozpryskowych i zapalających.**

Według wyników dochodzeń szwedzkich, bomby te są bez żadnych wątpliwości **pochodzenia sowieckiego.** Bomby bolszewickie należały po części do tak zwanego typu „koszy z chlebem Mołotowa“. Ponadto znaleziono jeszcze instrument zapalnikowy należący do 350 kilogramowej bomby minowej, posiadającej litery rosyjskie. **Fakt zrzucenia bomb spowodował protest dyplomatyczny rządu szwedzkiego w Kujbyszewie.**

Dziennik sztokholmski **„Nya Dagligt Allehanda“** stwierdza w artykule wstępnym, że wobec pięknej pogody zachodzi bardzo małe prawdopodobieństwo, aby samoloty sowieckie mogły zbłądzić. Wobec wszystkich podstępnych zamachów sowieckich przy pomocy łodzi podwodnych na szwedzkie okręty, ostatnie incydenty stanowią dalszy ciąg metod bolszewickich, przyczem obecnie wciągane jest również do tych zamachów lotnictwo. Jeżeli rząd sowiecki twierdził dotychczas, iż niema nic wspólnego z faktami naruszania neutralności przez łodzie podwodne, to obecnie należy się zapytać, czy i teraz zachowa minę obrażonej niewinności. W każdym wypadku bowiem samoloty muszą przecież stać pod kontrolą rządu bolszewickiego. Po wyczynach pirackich na morzu — kończy dziennik szwedzki — nastąpił obecnie zamach piracki z powietrza.

Zbombardowanie czołgów bryt. koło El Ruwaisat.

Berlin, 27 lipca. **Niemieckie Biuro Informacyjne dowiaduje się z miarodajnej strony wojskowej, że w nocy na niedzielę niemieckie samoloty bojowe zbombardowały skutecznie brytyjskie wozy pancerne i pojazdy mechaniczne na froncie egipskim w pobliżu rejonu pustynnego El Ruwaisat.**

Bomby ciężkiego kalibru spowodowały liczne pożary. Usiłowania Anglików nowego sformowania swych sił pancernych, rozbitych wskutek gwałtownych ataków samolotów nurkowych w poprzednich dniach, zostały poważnie sparaliżowane tym uwieńczonym powodzeniem nocnym atakiem.

W kilku wierszach.

Generał Auchinleck jest bardzo niezadowolony z wojennych sprawozdawców prasy angielskiej. Spowodował on odwołanie korespondentów „Daily Herald“, „Daily Sketch“ i agencji Reutera z ich stanowisk, zajmowanych przy 8-mej armji.

*

Dalekonośne baterje niemieckiej marynarki wojennej wzięły pod ogień w nocy na niedzielę konwój brytyjski w Kanale la Manche. Statki płynące w konwoju brytyjskim zdążyły w różnych kierunkach najszybszym kursem ku wybrzeżu brytyjskiemu.

*

W toku walk ulicznych wojska słowackie dotarły aż do Donu i zajęły tak zwaną „Zieloną Wyspę“, w czasie której oczyszczania wzięły do niewoli znaczną ilość jeńców i bogaty materjał wojenny.

*

Rząd brytyjski podał obecnie do publicznej wiadomości straty, powstałe przy zatonięciu krążownika „Cornvall“, mającego 10.000 ton pojemności. Z pośród załogi, liczącej 680 ludzi, utonęło 191 oficerów i marynarzy, reszta została w większej części wzięta przez Japończyków do niewoli. Zaledwo drobnej cząstce załogi udało się dotrzeć do jednego z portów indyjskich.

*

Suma wydana dotychczas przez rząd francuski celem odbudowy prywatnych domów mieszkalnych, zniszczonych skutkiem wypadków wojennych, wynosi przeszło miljard franków. Ogólny fundusz, przewidziany dla tych celów, wynosi 1 i 3/4 miljarda franków.

Różane żniwo w Bułgarji.



Sofia. — Kościół Aleksandra Newskiego.

Kraków, 27 lipca. Sztuka preparowania perfum ze zwierzęcych i roślinnych soków, z ekstraktów i pierwiastków mineralnych jest tak stara, jak starą jest kultura człowieka.

W pierwotnych czasach wyciągano wonności z kwiatów i liści jedynie, ale już w starożytności zrozumiano, że można je otrzymywać sztucznie preparowane, przy użyciu alkoholu i maści. W Babilonie i w starożytnym Egipcie umiejętność preparowania wonnych kadzideł, mikstur i maści, umiejętność, którą dziś posiada każdy przeciętny fabrykant perfum — posiadali jedynie kapłani, umiłowani przez bogów. Sztukę tę od nich zdobyła starożytna Grecja i Rzym, gdzie silne, odurzające zapachy były nieodzownemi akcesorjami, kompletującemi malownicze stroje wysoko urodzonych Rzymian i Greków. W **porze rozkwitania kwiatów, Rzym ekspansował olbrzymie sumy na preparowanie wonnych maści, których sekret preparowania był pilnie przez nich strzeżony.** Ażeby otrzymać wytworne zestawienie zapachów, używano pierwiastków mineralnych, ale już wtedy główną rolę podstawową dla jakości wyrobów wonności, stanowił olejek różany.

Hodowla róż możliwa jest pod każdą szerokością geograficzną. Nawet tam, gdzie klimat jest zupełnie nieodpowiedni dla kultywowania tego wspaniałego kwiatu, hodowcy chronią go przed skutkami nieznośnych warunków atmosferycznych — w cieplarniach.

Wszystkie próby jednak dorównania tej cieplarnianej hodowli — pod względem jakości — różom, hodowanym w „Dolinie róż“ pod Karlowem, w okolicach Bułgarji, okazały się nikłe.

Róże, z których wyciąga się cenny olejek różany, udają się znakomicie tylko w Karlowie i jego okolicach, u podnóża gór Bałkańskich.

Wczesną wiosną już zjeżdżają w te okolice fabrykanci perfum i kupcy z całego świata, w celu nabywania olejku różanego. Legendy wspominają o tych gromadnych pielgrzymkach po ciężkich, górskich drogach, które nieraz trwały miesiące całe.

Wszelkie bowiem próby zastąpienia oryginalnego olejku sztucznym — nie udawały się i nie wytrzymywały porównania.

Hodowca róż nie zdradzi za nic sekretu kultury tego królewskiego kwiatu, która polega na skrupulatnem wyczekaniu odpowiedniej pory żniwa, na zręczności przy ścinaniu kwiatów i na rozmaitych innych, tym podobnych, drobnych na pozór, szczegółach, które raczej wyczuć, niż trzymać się przepisów trzeba.

„Róża kwitnie zaledwie w ciągu kilku krótkich dni, ale jej dusza może przetrwać wieki“. — Tak głosi stara ludowa piosenka bułgarska — i tak jest w istocie. Bo dziś, tak jak kiedyś, płynie olejek z różanych okolic Karlowa w świat, do czarownych wytwórni, które po dłuższem zamarciu, znów ożyły.

Dzisiejsze fabryki perfum, w których dokonywa się subtelnej mieszaniny zapachów, posiadają, nowocześnie urządzone laboratorja chemiczne, gdzie jednakże podstawowym składnikiem mieszanin jest olejek różany.

Mieszaniny te na rynkach perfumeryjnych osiągają najwyższe ceny.

Można sobie łatwo wyobrazić jaka olbrzymia ilość róż potrzebna jest do wytwarzania olejku różanego, jeśli weźmiemy pod uwagę ścisłe dane, a mianowicie: do wydobycia 1 kg. różanego olejku potrzeba 2.800—4.200 kg. czyli 3—4 milj. sztuk. — Jeden kilogram olejku kosztuje przeciętnie 30.000 lewa (900 niem. mk.).

Na dobrze uprawionym, pod hodowlę róż, gruncie — na 6.000 ha. obszarze, urządzona tłocznia olejku różanego stanowi poważną podstawę gospodarki rolnej.

Eksport tego produktu przed wojną wynosił 2.542 kg., co stanowiły wartość 72.7 miljonów lewa. Od niepamiętnych czasów w „Dolinie róż“ i jej okolicach mieszka **tysiące ludzi, którzy nigdy niczem innem nie zajmowali się prócz uprawy pól różanych i pracy w wytwórniach olejku.** I sekret kultywowania róż przechodzi z ojców na dzieci. Ludzie ci odznaczają się silnym zdrowiem i długowiecznością. Bułgarzy przypisują tę długowieczność używaniu wódki różanej. Gdy tymczasem, naodwrót, medycyna nowoczesna znajduje źródło pewnych specyficznych zachorzeń wśród hodowców róż nietylko w niezdrowym klimacie różanych dolin, ale głównie w nadużywaniu tego pachnącego narkotyku.

Święto ukończenia różanego żniwa jest wesoło obchodzone w samym Karlowie i bliskich okolicach.

Chłopcy i dziewczęta, w barwnych, odświętnych strojach ciągną na miejsce zabaw tanecznych. Ulice, drogi, domy i chaty udekorowane są flagami i girlandami z róż. Zabawa „dożynkowa“ urządzana jest pod dachem, gdzie przez kilka dni i nocy bez przestanku tańczą i bawią się.

Po zabawie znów zabierają się do pracy.

Kobiety warzą różane konfitury („Slodkie sladko“) na zapasy zimowe.

Mężczyźni ładują róże i transportują je do wytwórni olejku, skąd znów olejek wysyła się we wszystkie strony świata.

W uszach wciąż dźwięczy ulubiona piosenka robotników, pracujących przy różach i rozlegająca się po całej dolinie, o woni różanej, która jest nieodłączną towarzyszką pięknej kobiety tak, jak niezapomniany jest widok kobierców różanych, zaścielających dolinę, jak niezapomniane jest balsamiczne powietrze przepojone tym czarownym zapachem.

J. L.



Wieśniak bułgarski na osiołku.



Bułgarskie typy ludowe.

Automatyczny pilot.

Kraków, w lipcu. — **Największym bodaj dziwem dzisiejszego świata — jest automatyczny pilot, kierujący samolotem.**

Kiedy jednak sięgniemy nieco w historję jego powstania — przekonamy się nie bez zdumienia, że próby nad tego rodzaju aparatem przeprowadzono już od dawna. I tak w roku 1906 powstają projekty przyrządów służących do prowadzenia aeroplanów. Więc początkowo próbowano stosować tu wiatraki i szybkomierze, później t. zw. bąki. Dopiero wynalezienie girokompasu sprawiło w tej dziedzinie gruntowny przewrót, atoli i tutaj nastręczały się pewne trudności, aparaty te bowiem są bardzo ciężkie i ulegają łatwo uszkodzeniom. Prócz tego olbrzymia szybkość lotu tegoczesnych samolotów podobną jest do szybkości obrotu ziemi, a to znów zmniejsza wpływ obrotu ziemi na oś bąka, który wskutek tego staje się mniej czuły.

Ale w roku 1914 Sperr i wynalazca giroskopu zainstalował po raz pierwszy dwa swego pomysłu przyrządy. I oto w jednym z owych bąków oś była pionowa i znajdowała się w poprzecznem położeniu do poprzecznego przecięcia aeroplanu. Pierwszy z tych aparatów miał połączenia ze sterem głębokościowym lub wysokościowym, drugi ze sterem istotnym. Próby takiego lotu z tego rodzaju przyrządem miały miejsce we Francji 23 czerwca 1914 roku. Przeleciawszy 300 m. wzdłuż Sekwany — samolot wzbił się w przestrzeń. Na wysokości 120 m pilot oddał kierownictwo aparatu autopilotowi. Dął silny wicher — ale aeroplan leciał po świetnie równej linji bez jakiegokolwiek kołysania. Wypadki wojenne przerwały na pewien okres pracę w tej dziedzinie, przyczem przy bliższej praktyce ukazały się w konstrukcji owej pewne niedociągnięcia.

Kiedy bowiem giroskopy (bąki) posiadają tę właściwość, że zachowują jedynie swe położenie do gwiazd, wskutek czego zmieniają je w stosunku do obracającej się ziemi. Dlatego aeroplan, kierowany przez autopilota — utrzymuje drogę prostą tylko przez pierwszych 10 minut. Po 10-ciu minutach zachodzi potrzeba dalszego regulowania aparatu. Cała trudność polegała na tem, aby giroskop zbudować tak, by swe położenie zachowywał w stosunku do ziemi. Zadanie to zostało rozwiązane w 1930 r. Nowy system automatycznego pilota został zastosowany podczas przelotu Cheuksa z San Francisko do Nowego Jorku. — Wówczas to mianowicie robot kierował samolotem, lecącym na wysok. 5.000 m. z szybkością maksymalną 360 km na godz. przez kilka godzin. Wtedy lotnik brał udział w prowadzeniu samolotu jedynie przez 16 minut.

W tymże również czasie Willy Post dokonał lotu dookoła świata w ciągu 187 godzin. Aparatem kierował maleńki robot. Po owych gigantycznych zmaganiach z przestrzenią lotnik oznajmił dziennikarzom, że nie wytrzymałby trudności podróży, gdyby nie wydatna pomoc robota.

Dziś autopilot oddaje ogromne usługi — zastępuje bowiem świetnie człowieka w nader ciężkich warunkach atmosferycznych, kiedyto prowadzenie samolotu wskutek rozliczenie silnie działających prądów powietrznych, wymaga potężnego nawet wysiłku mięśni.

Ale myśl ludzka dąży ustawicznie dalej i kto wie czy za kilkadziesiąt lat nie ukażą się na widowni samoloty, kierowane robotami samowidzącemi, samoczynnemi, i samosłuchowemi — bardziej czujnemi niż ludzki mózg.

Jan Gerstmann

Kanarek — mistrz koloratury.

Kanarki początkowo żyły tylko na Wyspach Kanaryjskich, pędząc w wiecznej wiośnie rajskiego klimatu idyliczny żywot.

Historja kanarka — tego skrzydlatego trubadura miłości, jest bardzo dziwna. — Rozpowszechnienie kanarków w Europie, zawdzięczamy dwom wypadkom — wojnie i katastrofie.

W roku 1496 po zdobyciu Wysp Kanaryjskich przez Hiszpanję, przywieźli oni ze sobą do domów, małe zielonkawe ptaszki, które zainteresowały ich kaskadą perlistych tonów.

Kanarki też wkrótce zaczęto sprzedawać w Hiszpanji na wagę złota, gdyż średniowieczne elegantki, nie mogły się obejść bez tej oznaki przepychu i bogactwa.

Dla zmonopolizowania tej atrakcji, wydali Hiszpanie ustawę, mocą której nie wolno było sprzedawać samiczek, obywatelom państw obcych.

Hiszpanie nauczyli się hodować kanarki od mieszkańców Wysp Kanaryjskich i zaczęli hodowlę tych ptasząt na wielką skalę. Celowały w tem szczególnie zamożne liczne klasztory.

Hiszpanie długo strzegli matek ptasiego rodu, aż pewnego razu, okręt który płynął do Hiszpanji, wioząc transport ptasich tenorów, rozbił się na rafie u wybrzeży włoskich, a uwolnione ptaki, lecąc przy sprzyjającym i wschodnim wietrze, doleciały aż na wyspę Elbę, gdzie znalazły dla siebie znakomite warunki życiowe.

Wkrótce też dzieci słonecznej Italji, zaczęły ciągnąć zyski z tego śpiewającego ptactwa. Włosi sprzedawali zarówno śpiewaków, jak i ciche matki ptasiego rodu.

Szczególnie dużo kanarków kupował Tyról, skąd dostały się one i rozpowszechniły w Schwarzwaldzie i Górach Harcu. Spokojne te miejscowości górskie, zamieszkałe przez hodowców, nadają się szczególnie do racjonalnej hodowli, polegającej na metodach selekcji i uszlachetnianiu drogą doboru, z rodów odznaczających się znakomitym śpiewem.

Pod koniec XVIII wieku w północnym Tyrolu w mieście Imst stworzono olbrzymią hodowlę kanarków, gdzie co roku specjalni emisarjusze skupywali po okresie lęgu młode ptaszki, które po przeszkoleniu sprzedawano na cały świat.

Kanarek uległ wielu przemianom przez okres swojej kilkusetletniej niewoli. Samo jego upierzenie, które w dzikim stanie jest zielone, ustąpiło miejsca kolorowi żółtawemu. Śpiew dzikiego kanarka chociaż naturalniejszy i żywszy, świeższy i pełniejszy od wychowanka szkoły Harceńskiej, zyskał dzięki odpowiedniej szkole, wiele tonów w swej bogatej skali, a stracił dużo niepożądanych tur.

Kanarki straciły swój kolor przez udomowienie, gdyż już w trzeciem pokoleniu żółkną one jak liście zważone jesienią. Taki sam fakt zachodzi zresztą i u popularnych papug, które przybierają w niewoli całą gamę kolorów, zmieniając swój strój pierwotny, na żółty, błękitny, a czasami nawet na biały.

Od czasu hiszpańskiego monopolu, bardzo się kanarki zmieniły. Na zmianę wpłynęła hodowla, która poszła w różnych kierunkach.

Niektóre kraje wyczarowały ze skromnej postaci ptasiego trubadura, wspaniałą postać ozdobnego ptaka, o kędzierzawych loczkach w kształcie żabocika, a inne posiadają jeszcze i na barkach loczki, które robią wrażenie jakgdyby oficerskich epoletów. Kanarki te charakteryzuje wygięta w ług postać, nie posiadają one jednak wielkich uzdolnień śpiewaczych, a kupowane są jedynie dla swej prezencji.

Są jeszcze i inne gatunki kanarków, jak np. „pieprzowe“ i „jaszczurcze“. Pierwsze z nich, przez specjalną hodowlę i dodawanie do pokarmu pieprzu, mają na główkach rodzaj wysokich czapek. — Drugie znów szczycą się upierzeniem, przypominającem łuskę jaszczurki. Nie są one jednak dobrymi śpiewakami.

Kanarki harceńskie mają skromne upierzenie, ale za to hodowane są wyłącznie dla pięknego głosu.

Słynny niemiecki teoretyk kanarczego śpiewu Mueller zorganizował specjalną szkołę adeptów ptasiego rodu, aby mogły kształcić swoje gardziołka, specjalizując się w poszczególnych arjach.

Młody i zdolny śpiewak opanowuje całokształt kanarkowych aryj w ciągu sześciu tygodni, stając się w niektórych ulubionych turach specjalistą.

Wiele pracy i zamiłowania potrzeba, aby odróżnić śpiew poprawny od wadliwego, w tem wielkiem bogactwie poszczególnych tonów. Jednak każdy z hodowców musi posiadać tę umiejętność, gdyż jest ona konieczną ze względu na wyszkolenie młodych ptaków i na rozróżnianie poszczególnych tonów, prawidłowych połączeń, by dobrze zrozumieć timbre czy też modulację kanarczego śpiewu. Chociaż śpiewu uczy kanarek-ojciec, to jednak hodowca jest „wizytatorem“ w tej ptasiej szkole, poprawiając źle wyśpiewane pieśni i musi starać się przedewszystkiem usunąć błędy. Ćwierkanie, piski, głośne wabienie, twarde tony i ostre gwizdy są w ptasiej szkole na indeksie.

Kanarek bardzo często, jak małe dziecko, naśladuje wszystkie usłyszane głosy i z uporem je powtarza: gdy hodowca zauważy to, przystępuje natychmiast do stosowania sankcji. Pierwszą karą dla niesfornego ptaka jest ciemnica. Po takiej ciemnicy ptak zostaje odosobniony, zaczyna być smutny i przestaje śpiewać. Po kilkakrotnem zastosowaniu takich kar, ptaszek zaczyna pilnie słuchać głosu kanarka-ojca i po kilku dniach śpiewa zupełnie bezbłędnie.

Na wyspach Kanaryjskich nuci swą pieśń miłosną romantyczny samczyk przez 9 miesięcy, gnieżdżąc się najchętniej na samotnych cyprysach. W czasie, gdy samiczka wysiaduje jajka, samczyk przechodzi sam siebie i umila jej macierzyństwo, zadziwiając ją swym śpiewem, siedząc na czubku tego samego co ona drzewa.

miecz.

Znaczenie ozonu.

Ozon, który otacza naszą ziemię warstwą grubą na 48 km, stanowi niejako pancerz, który ochrania życie na ziemi. Gdyby bowiem nie było ozonu, to wszystkie istoty żyjące na ziemi zginęłyby, albowiem t. zw. ultrafioletowe promienie słońca nie byłyby niczem osłabiane i miałyby bezpośredni dostęp do żywych istot, przyczem spaliłyby je.

Wiadomości lokalne.

LIPIEC 28 Wtorek

Dziś: Wiktora pap. m.
Jutro: Marty p.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.24 do 4.42

Problem pracy w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 27 lipca. **Gospodarcze problemy Generalnego Gubernatorstwa są, trzeba to sobie uświadomić, problemami natury gospodarki wojennej i dlatego siły gospodarcze kraju traktować należy zawsze jako siły tejże gospodarki.**

Celem polityki pracy na terenie Generalnego Gubernatorstwa jest odpowiednie skierowanie sił dla celów gospodarczych kraju oraz zużycie nadwyżki sił dla pracy na terenach poza Generalnem Gubernatorstwem, a więc w Rzeszy. **Na tej to podstawie od r. 1939 aż do połowy bieżącego roku zapośredniczono 750.000 sił roboczych do Rzeszy, z czego blisko 600.000 zużyto w rolnictwie, a ponad 150.000 w przemyśle.**

Podstawą całej polityki pracy na terenie dawnym Generalnego Gubernatorstwa, prócz Okręgu Galicja, był stosunek sił zatrudnionych w różnych zawodach, który wyrażał się 60%-tami ludności zatrudnionej w rolnictwie. W okręgu Galicja procent ten wynosi 75. W przeciwieństwie do tego liczba osób zatrudnionych w przemyśle, handlu i rzemiośle, osób zatrudnionych w zawodach podlegających ubezpieczeniom socjalnym wynosi zaledwo 1 miljon na 17 miljonów ludności.

Budowa administracji pracy w Generalnem Gubernatorstwie przedstawia się następująco: szereg drobnych pojedynczych placówek, urzędy pomocnicze i filje zbiegają się w 21 Urzędach Pracy, dla których następną instancją jest **5 wydziałów pracy przy poszczególnych urzędach Gubernatorów. Instancją centralną jest Główny Wydział Pracy przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa.** Wydział ten prócz oddziału administracyjnego, obejmuje 6 odziałów. Jemu to podlegają wyłącznie na mocy prawa sprawy użycia sił roboczych, zapośredniczania, do rady zawodowej, jak również szereg spraw związanych ze szkoleniem. Przekazywanie sił roboczych z pominięciem urzędów pracy dopuszczone jest jedynie Izbie Lekarskie i Aptekarskiej, a w stosunku dla artystów obowiązuje to również po uwzględnieniu Głównego Oddziału Propagandy.

Tak jak w Rzeszy książka pracy, tak na terenie Generalnego Gubernatorstwa **karta pracy jest podstawowym czynnikiem organizacyjnym.** Umożliwia to konieczny wgląd w całokształt sprawy, a w rolnictwie, gdzie nie wprowadzono kart pracy, wgląd taki umożliwiają prowadzone przez Urzędy Pracy specjalne karty rolnicze. **Od Urzędów Pracy zależy również, tak jak w Rzeszy, rozwiązanie lub nawiązanie stosunku pracy.** Na mocy rozporządzeń o obowiązku pracy ze sierpnia 1939 r. oraz rozporządzenia z maja 1942 r. **mają władze możność użyć każdą siłę pracowniczą w odpowiedniej formie.**

Zwalczanie chorób infekcyjnych w Kielcach.

(bal) **Kielce,** 28 lipca. **W związku ze zwalczaniem chorób zakaźnych na terenie miasta Kielc zarządzono przymusowe badanie wszystkich właścicieli, zarządzających i pracowników sklepów, fabryk i wytwórni środków żywnościowych, restauracyj** itp.

Badania mają na celu zabezpieczenie zdrowia mieszkańców, przyczem wchodzą tutaj w rachubę takie choroby, jak dur brzuszny, gruźlica, choroby weneryczne, jaglica, świerzb oraz zawszenie.

Badaniom podlegają wszystkie stale i czasowo zatrudnione osoby obojga płci następujących zakładów: wodociągi, fabryki i wytwórnie środków żywnościowych, sklepy spożywcze, mleczarnie, piekarnie, jatki i wędliniarnie, rzeźnie, owocarnie i sodowiarnie, stragany żywnościowe i jarzynowe, oraz wszystkie fabryki, w których środki żywnościowe są wytwarzane (lemoniady, wyroby cukiernicze, konserwy itp.). Zarządzenie dotyczy również wszystkich tych osób, które zatrudnione są w restauracjach, jadłodajniach, piwiarniach, kawiarniach oraz w kuchniach. Badania lekarskie i pobieranie materjału od wszystkich osób wymienionych zakładów odbywać się będzie w Ambulatorjum Miejskiem przy placu Rynkowym 2, w godzinach od 18 do 20 w ostatecznym terminie do dnia 13 sierpnia br., według alfabetycznego porządku nazwisk. Za badanie lekarskie, pobranie materjału i koszta organizacyjne pobierana będzie opłata zł. 5 od osoby, którą ponosi pracodawca, natomiast analizę pobranego materjału wykona bezpłatnie Państwowy Zakład Higjeny, filja w Kielcach. Wszyscy zbadani otrzymają odpowiednie zaświadczenie, wydane przez P. Z. H. w Kielcach, które należy bezwzględnie nosić stale przy sobie, aby można okazać na wypadek kontroli organów sanitarnych. Osoby nie posiadające zaświadczenia stwierdzającego badania lekarskie, nie mogą być nawet czasowo zatrudnione w zakładach wytwórczości spożywczej. W zarządzeniu podane zostało, iż wszyscy ci, którzy uchylają się od obowiązku badania, zostaną ukarani grzywną, przyczem sklepy i wytwórnie będą zamknięte. Za stawienie się personelu odpowiedzialny jest właściciel sklepu, względnie wytwórni.

(bal) **WPADŁA POD FURMANKĘ.** Zdążająca ul. Piotrkowską w Kielcach, 62-letnia mieszkanka Częstochowy, Marjanna J. nie zauważyła wyjeżdżającej z bocznej ulicy furmanki i usiłując w ostatniej chwili przebiegnąć jezdnię, ugodzona została dyszlem w bok, tracąc przytomność. Nieszczęśliwą kobietą zajęli się przechodnie. Właściciel furmanki nie został poznany, gdyż natychmiast po wypadku odjechał.

Słynne targi jędrzejowskie.

(Zet) **Jędrzejów,** 28. lipca. **Jędrzejów słynął od dawien dawna z walnych targów, zwłaszcza na konie. Targi takie odbywały się kilka razy do roku i trwały cały tydzień.**

Były one okazją nietylko do sprzedaży, kupna lub zamiany mierzynków wśród okolicznych włościan, paradnych cugantów dworskich, lub nieraz całego zaprzęgu czwórkowego ziemian, ale do różnych transakcyj handlowych i wielkich libacyj. Ziemianie przyjeżdżali nieraz z całym dworem z dalszych powiatów.

Starzy ludzie opowiadają, jakie to piękne konie można było widzieć na rynku jędrzejowskim, gdzie odbywały się transakcje, przegląd koni i próby przejazdowe poza miastem. Okazy końskie, nabywane na targach jędrzejowskich, szły często „za granicę", t. j. do Krakowa, a stamtąd nieraz do Wiednia i innych miast.

W transakcjach handlowych, jak zwykle, pośredniczyli żydzi, którzy tak potrafili „przerobić" konia, nadając mu inny wygląd przez zmianę maści, obcięcia lub sztucznego podłużenia ogona i grzywy, że zdarzały się wypadki, iż sprzedający ziemianin kupował po kilku dniach swoje własne konie, naturalnie za cenę znacznie wyższą. Oszustwo żydów wychodziło na jaw dopiero później po zmyciu sztucznej farby.

Obecne targi w Jędrzejowie odbywają się bez żydów i różnych sztuczek. Bydło użytkowe i hodowlane (kolczykowane) można sprzedać lub nabyć za pośrednictwem przedsiębiorstw handlu zwierzętami, wyznaczonych przez władze na cały powiat, t. j. Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Jędrzejowie i firmy St. Gałdyński w Jędrzejowie. Konie i bydło nie może być coprawda transportowane za żadną granicę, lecz mogą je nabywać wszyscy z terenu Dystryktu radomskiego.

Dla ułatwienia obrotu wymienionemi zwierzętami władze ustanowiły targi w Jędrzejowie — co drugi piątek; w Włoszczowie — co drugi wtorek; w Wodzisławiu — co drugą środę i w Szczekocinach — co drugi piątek. **Na targi przedsiębiorstwa handlu zwierzętami wysyłają swoich zastępców.** Każdy bowiem hodowca przed prowadzeniem zwierząt na targi, winien zaopatrzyć się w odpowiednie dowody, kupujący zaś winien wykazać się policyjnym dowodem osobistym, wystawionym po dniu 1-go października 1939 r.

Największe targi — widocznie zgodnie z tradycją — odbywają się w Jędrzejowie, gdzie przeciętnie na każdy targ doprowadzonych jest 200 sztuk koni i bydła i tyleż prosiąt (prosięta wagi poniżej 40 kg. mogą być sprzedawane bez pośrednictwa zastępcy przedsiębiorstwa handlowego, jednak zmiana właściciela musi być zameldowana ustnie.

Z kroniki policyjnej.

(bal) **Kielce,** 28 lipca. Na strych będący własnością Stanisława Pacierza w Kielcach, przedmieście Szydłówek Górny 5, dostali się złodzieje za pomocą otwarcia drzwi u szczytu domu i skradli przechowywane tam półtora metra pszenicy i prosa oraz kamasze męskie. Straty spowodowane kradzieżą oblicza poszkodowany na 260 złotych. Kradzieży dokonano w porze nocnej. Policja powiadomiona o kradzieży poszukuje sprawców. — Z pastwiska należącego opodal lasu we wsi Tumlin (pow. Kielce) zaginęła krowa czarna, należąca do mieszkańca Gruchawca, gm. Niewachlów), pow. Kieleckiego, Stefana Kudły. Krowa liczyła 7 lat i posiadała róg zawinięty do góry. Zachodzi podejrzenie kradzieży, wobec czego zarządzono dochodzenie. — Kajetan Zieliński, zamieszkały w Kielcach, przy ul. Krakowskiej 92, pozostawił na chwilę rower przed księgarnią Jana Króla przy ul. Wesołej, a po wyjściu ze sklepu stwierdził, że rower został skradziony. Rower marki „Łucznik" oszacowany został przez poszkodowanego na 1.300 zł. Dochodzenie w toku. — W nocy nieznani narazie sprawcy wyrwali deskę od drwalki i skradli na szkodę mieszkanki Kielc, ul. Ceglana 20, Marji Wysockiej, 5 królików, 1 kurę oraz różnego rodzaju narzędzia ciesielskie na ogólną sumę 500 zł. Zawiadomiona policja prowadzi śledztwo w celu ujęcia złodziejaszków.

(bal) **DORĘCZANIE POWIESTEK SĄDOWYCH.** Ostatnio zaprowadzona została przez sąd okręgowy w Kielcach oraz przez sądy grodzkie, znajdujące się na tutejszym terenie, inowacja w doręczaniu wezwań zamiejscowym osobom, które niezbędne są w tej czy innej sprawie. Do tej pory wezwania doręczane były za pośrednictwem urzędów gminnych, obecnie natomiast wezwania zamiejscowe wysyłane są przez pocztę, której agencje uruchomione zostały w wielu pomniejszych osiedlach. Z uwagi na zaprowadzoną przez sądy inowację, osoby zainteresowane, kierujące do sądów prośby i podania, winny w korespondencji podawać dokładny adres zamieszkania z zaznaczeniem jaka agencja pocztowa znajduje się najbliżej. Dokładne podawanie adresów ułatwi pracę oraz rychlejsze załatwienie.

(bal) **REJESTRACJA W BUSKU-ZDROJU.** W Busku-Zdroju przeprowadzono rejestrację mieskańców żydowskich (mężczyzn), którzy liczą ponad 12 lat, a nie przekroczyli lat 60. Rejestracja przeprowadzona została z polecenia Inspektoratu Pracy, a zakończyła się ogólną liczbą ok. 670 ludzi. Żydzi zarejestrowani, używani są do pracy przy meljoracjach terenów okolicznych oraz przy budowie drogi pomiędzy Buskiem-Zdrojem a niedaleką Wiślicą. W razie specjalnych potrzeb robotników żydowskich używać się będzie do prac innych.

(Zet) **MŁYNARZ OBRABOWANY PO RAZ DRUGI.** Młynarz w Zalesiczkach, gminy Dobryszyce (powiat Radomsko) niedawno miał nocną „wizytę" nieproszonych „gości", którzy zrabowali gotówkę, mąkę i garderobę. Obecnie poraz drugi późno wieczorem przybyło do niego kilku osobników i po steroryzowaniu domowników, zrabowali 1.500 zł. gotówką, żywność, ubrania, bieliznę i rower. Dwóch bandytów było zamaskowanych. Czy to byli ci sami sprawcy nie zostało ustalone.

(Zet) **MATKA I DZIECKO POBITE O KURY.** Leokadja Krawiec ze wsi Gielówek, gminy Wodzisław (powiat Jędrzejów), wypędziła ze swego pola kury Marjanny Sułek i Stanisławy Jagiełkowy, rzucając na nie kamieniami. Właścicielki kur zapałały o to do Krawcowej taką złością, że pobiły ją dotkliwie kijami, siekierką i kamieniami. Dostało się również przy tej sposobności dwuletniemu dziecku Krawcowej, Marjannie, które doznało również obrażeń. Sprawczynie staną niedługo przed kratkami sądowemi.

Ze sali sądowej

Nie udała się kolacja z rybki.

(bal) Nieznani sprawcy przybyli którejś ciepłej nocy do posiadłości Gustawa Konieczyńskiego w Jędrzejowie na przedmieściu Piaski i spuściwszy wodę ze stawu, poczęli wyłapywać hodowane w nim ryby. Na drugi dzień po kradzieży poszkodowany właściciel stawu zawiadomił policję, która wdrożyła śledztwo w celu ujęcia śmiałych złodziei, którzy odważyli się dokonać kradzieży pokaźnej ilości ryb ze stawu znajdującego się w bezpośredniem sąsiedztwie zabudowań Konieczyńskiego. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że pomiędzy innymi ryby kradł Stefan Kurkowski, który przechodząc obok stawu, zanużył w wodę siatkę i złowił jednego karpia. Przeciwko Kurkowskiemu wytoczono sprawę w sądzie grodzkim, gdzie amator cudzych ryb otrzymał 3 miesiące aresztu. W postępowaniu odwoławczem przeprowadzonem w sądzie okręgowym w Kielcach kara została Kurkowskiemu złagodzona do 2 tygodni aresztu. Wyrok kieleckiego sądu okręgowego jest ostateczny, co zmusza oskarżonego do odsiedzenia wyznaczonej kary.

Sąd okręgowy uchylił wyrok I instancji.

(bal) Swego czasu sąd grodzki w Stopnicy rozpatrywał sprawę Bronisława Czaplaka, oskarżonego o kradzież 2 świń na szkodę Pawła Bebla w Woli Biechowskiej, gm. Wójcza, pow. Busko oraz Stanisława Czaplaka, oskarżonego o pomoc przy sprzedaży prosiąt, które miały pochodzić z kradzieży. Rozprawa przeciwko Czaplakom zakończyła się wyrokiem skazującym każdego z nich po 6 miesięcy. Obaj oskarżeni nie czując się winnymi, zgłosili do sądu okręgowego w Kielcach skargę od wyroku I instancji, wobec czego przeprowadzono powtórną rozprawę, przyczem sąd okręgowy nie dopatrzył się winy i obu oskarżonych Czaplaków uniewinnił.

Epilog bójki.

(bal) Niewiadomo z jakiego powodu mieszkaniec wsi Szczerbaków, gm. Grotniki, w powiecie Buskim, Franciszek Świątek, napadł na Antoninę Wilk i rozpocząwszy sprzeczkę, usiłował ją pobić. Kobieta początkowo próbowała się bronić, lecz nie dało to żadnego rezultatu, a silniejszy fizycznie mężczyzna, chwyciwszy ją w pół rzucił o ziemię. Leżącą niewiastę Świątek począł kopać nogami, zadając jej przytem wiele bólu i obrażeń cielesnych. Antonina Wilk po zakończeniu awantury oskarżyła Świątka do sądu grodzkiego w Busku, który wydał wyrok skazujący znęcającego się nad niewiastą mężczyznę 2 tyg. aresztu. Na przeprowadzonej rozprawie wyszło na jaw, że „powodem" pobicia była uwaga Wilkowej, skierowana swego czasu do Świątka, w której kobieta oznajmiła oskarżonemu, aby swemu pastuchowi zakazał gonić bydło przez pole, będące jej własnością. Świątek, czując się tą uwagą „urażony", postanowił się zemścić, lecz nie wyszło mu to na dobre, gdyż za swój czyn pociągnięty został do odpowiedzialności karnej. Z uwagi na złożoną apelację od wyroku I instancji sprawa pobicia będzie przedmiotem obrad sądu okręgowego w Kielcach.

Niezgodni bracia.

(bal) Do pasącego krowy na pastwisku w Daleszycach, (pow. Kielce) Juljana Liśkowskiego podszedł jego brat Franciszek Liśkowski i rozpoczął bez żadnego powodu kłótnię, zamienioną po kilku ostrych zdaniach w bójkę. Franciszek Liśkowski, wnosząc pretensje, że pastuch brata pognał krowy na jego łąkę, chwycił kij i począł wygrażać swemu bratu, który próbował mu kij wyrwać. Wzajemna szarpanina zamieniła się za chwilę w bójkę, przyczem obaj przeciwnicy przewrócili się na pastwisko i tarzając się po murawie, wzajemnie się obijali. Juljan Liśkowski wyszedł z całej awantury mocno pokiereszowany, a lekarz stwierdził ogólne obrażenia ciała oraz kilka ran i krwawych śladów, pozostałych po uderzeniach. Czując się pokrzywdzonym, pobity złożył na brata skargę w sądzie grodzkim w Daleszycach, domagając się ukarania napastnika. Sąd grodzki po rozpatrzeniu okoliczności zajścia doszedł do przekonania, że Franciszek Liśkowski dopuścił się przestępstwa i skazał go na 3 tyg. aresztu. Ze względu na skargę apelacyjną, złożoną przez skazanego, kielecki sąd okręgowy ponowi niebawem sprawę Liśkowskiego w postępowaniu II instancji.

Poszły w „ruch" sztachety.

(bal) Rozbawione towarzystwo, powracające z kiermaszu, jaki odbył się z okazji odpustu we wsi Leszczyny w powiecie kieleckim, a pomiędzy innymi bracia Nikurscy, zaczepili Bronisławę Teofil, pozwalając sobie na niezbyt przyjemne umizgi. Kiedy scenę tę ujrzał brat Teofilówny, Władysław, zawołał dziewczynę do siebie, przyczem wywiązała się sprzeczka, zakończona ostatecznie poważną awanturą. Na miejsce zajścia przybyło jeszcze kilka innych osób i rozpoczęła się ogólna bijatyka, podczas której używane były niebezpieczne dla życia narzędzia w rodzaju sztachet z tkwiącemi w nich gwoździami. Udział w bójce brał także Władysław Teofil oraz Antoni Borycki, którzy następnie zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Daleszycach. Sąd wziąwszy pod uwagę, iż oskarżeni używali wspomnianych wyżej niebezpiecznych narzędzi, ogłosił wyrok, z mocy którego obaj skazani zostali po 6 miesięcy więzienia. Sąd Okręgowy w Kielcach rozpozna sprawę bójki z apelacji.

Czy pan o tem słyszał?

Kawa z ogrodu botanicznego.

(k) W jednym z ogrodów botanicznych w Kopenhadze zasadzono przed rokiem duży krzew kawowy, pielęgnując go przytem troskliwie. — Obecnie krzew „odwdzięczył się" za troskliwą pielęgnację, pokrywając się wielką ilością dojrzałych, pięknych owoców kawy. Miarodajne czynniki postanowiły pewną część owoców przesłać do różnych ogrodów botanicznych, a pozostałą resztę przesłać królowi duńskiemu. W tym wypadku chodzi o specjalny gatunek kawy jawskiej.

Szofer w łóżku Napoleona.

(k) Dyrekcja „Sztuk Pięknych" w Paryżu zastanawia się obecnie poważnie nad rozwiązaniem problemu, o której właściwie godzinie należy zamykać park „Rambouillet" dla zwiedzających. W ostatnich bowiem czasach zdarzyło się parę niemiłych wypadków. Oto pewien szofer, niezauważony przez dozorców parku, został przypadkowo zamknięty i nie mógł z parku wydostać się, ponieważ brama była zamknięta, a na wołania jego nikt nie odpowiadał. Nie zastanawiając się zbyt wiele, szofer położył się do łóżka, w którem dotychczas sypiał tylko cesarz Napoleon i prezydent Lebrun i przespał w niem całą noc.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.